

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :
Miesięcznie : 2 fr. 50
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE SIÓDMĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Marka w rozdziale VII.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim : Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni ; z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi ? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi ; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodić, ani drzewo złe owoców dobrych rodić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi : Panie ! Panie ! wnijdzie do królestwa niebieskiego ; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

1. Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków. Już w starym Zakonie bywali fałszywi prorocy, o których tak mówi P. Bóg u Jeremiasza : *Nie posyłałem proroków, a oni biegali ; nie mówiłem do nich, a oni prorokowali.* Za czasów Apostołów również zjawiali się mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli ucnie za sobą ; przed przyjściem Antychrysta, przepowiada P. Jezus, że powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, a nawet i czynić będą znaki wielkie i cuda, oczywiście także fałszywe tylko. Cóż dziwnego, że plemię to wyginać nie może i że co jedni giną, rychło inni na ich miejsce powstają. Nie brak ich i w tych naszych czasach. Bo jak fałszywe pieniądze trafiają się obok prawdziwych i nikomuby na myśl nawet nie przyszło robić fałszywe, gdyby nie było prawdziwych, tak że pojawianie się fałszywych proroków w niczem nie osłabia, ale przeciwnie potwierdza tę prawdę, że są i muszą być prawdziwi opowiadacze prawdy i wyroków Bożych, t. j. rzeczywiście od Boga posłani. Fałszywych proroków słusznie P. Jezus każe się wystrzegać, żeby nie podkopali w nas wiary, powinnej uległości dla prawdziwych wysłanników Bożych *miasto Chrystusa sprawujących do nas poselstwo* od Boga, i żeby nie zatruli w nas innych cnót chrześcijańskich.

2. Po czemże poznać można fałszywych proroków ? Różne są znaki. Najważniejszy jest ten, o którym mówi Paweł św. : *choćby my, albo Anioł z nieba przepowiadali wam mimo to cośmy wam przepowiadali, niech będzie przekleństwem.* Ktokolwiek głosi naukę przeciwną lub niezgodną z prawdą katolicką, ten fałszywym jest prorokiem. Takimi są nie tylko jawni heretycy, ale bywają też tacy, co urodzili się katolikami i jawnie nigdy Wiary świętej się nie wyparli ; mimo to głoszą po gazetach, przy wykładach, na wiecach lub w rozmowach zasady katolickim przeciwnie, albo szkalują, księży, biskupów i Papieża ; i oni fałszywymi są prorokami, i do nich

odnosi się przestroga Pisma św. ; *Człowieka heretyka, po pierwszym i wtórem strofowaniu się strzeż : wiedząc, iż jest wyrócony i grzeszy, gdyż jest własnym sądem potępiony.*

Drugi znak jest ten, że fałszywi prorocy żadnem nie mogą się wykazać posłannictwem, ale są samozwańcami, jak to mamy w wyżej już przytoczonym ustępie Pisma św. : *Nie posyłałem proroków, a oni biegali.* Przybývają ludzie niewiedzieć skąd i poco, nie pytani ani nie proszeni, i poczynają prawić, że to złe i owo złe, że oni mają i wiedzą sposoby, żeby wszystkim złemu zaradzić, aż w końcu poczynają przepowiadać, niby prorokować i obiecywać, jak to wszystkim będzie dobrze, byle naród ich słuchał ; i niejednego też temi obietnicami uwodzą, że staje się uczniem ich, a raczej, jak to dziś nazywają, przystaje do ich partii. Prawdziwy prorok, czyli posłannik Boży, któremu bezpiecznie możnaby ufać, koniecznie musi się wykazać, że rzeczywiście P. Bóg go posyła bezpośrednio albo przynajmniej pośrednio. Jeżeli jest posłany bezpośrednio, to powinien tego dowieść przez cuda i proroctwa, jak dawni prorocy i Apostołowie, i to nie jakiegokolwiek, ale takie, któreby Kościół św. za prawdziwe uznał. Jeżeli jest posłany pośrednio, to w takim razie powinien się wykazać poleceniem od tych, którym P. Bóg zlecił rządy w Kościele swoim, a więc od Papieża, Biskupa, albo przynajmniej od miejscowego duszpasterza. Kto nie może się wykazać ani jednym, ani drugim, ten fałszywym jest prorokiem.

Trzeci wreszcie znak, po którym najłatwiej poznać fałszywych proroków, jest ten, który Pan Jezus podaje w dzisiejszej Ewangelii : *z owoców ich poznacie je.* Owocem najznamienitszym, jaki wydaje nauka P. N. Jezusa Chrystusa, to jest pokój : *pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam.* Pokój ten jest trojaki : z Bogiem, z bliźnimi i ze samym sobą. Rozpatrz się, czy ci samo-

zwańczy prorocy przyczyniają pokoju z Bogiem, czyli raczej sprawiają, że ludzie o P. Bogu coraz mniej pamiętają, coraz bardziej wrogo się doń odnoszą? czy przybywa zgody i wzajemnej życzliwości między ludźmi? czy też rośnie wzajemna niechęć nieufność jednych przeciw drugim? czy nie mnożą się po ich robocie rozterki i stronnictwa i ustawiczny niepokój pomiędzy narodem? czy wreszcie w miarę tego, jak poddawałeś się wpływom tych samozwańczych proroków, nie przybywało ci niepokojów sumienia, niepokojów duszy, wznagało się niezadowolenie, narzekanie, oraz miotać tobą poczęły rozmaite żądze i pragnienia zemsty, wywyższenia własnego itp.?

3. Najgorszego ze wszystkich fałszywych proroków nosimy każdy z nas w samym sobie, a jest nim przewrotna miłość własna, o której mówi P. Jezus: *Kto miłuje duszę swą traci ją; a kto nienawidzi duszę swą na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.* Ona to wbrew prawdzie Bożej usiłuje wmówić w nas, po grzechu, że nie jesteśmy tak winni, jak sumienie nas sędzi; przed grzechem i podczas pokusy przekonywa nas, że to nam koniecznie potrzebne, że bez tego żadną miarą się nie obejdziemy — że to dopiero sprawi nam rozkosz — i że w końcu to nie może być tak wielkim grzechem. I tak samo jak fałszywi prorocy, tyle ta miłość własna umie przywozić racyi, i tak wszystko pięknie i niby rozumnie przedstawia, że często w błąd wprowadza nawet i dobrych.

4. *Przychodzą do was w odzieniu owczem.* Ta przenośnia: *odzienie owcze*, poucza nas o sztuczkach, jakich

zwykli używać fałszywi prorocy, żeby pozyskać zaufanie tych, do których przychodzą. Mianowicie więc starają się oni zastosować się do zwyczajów i wymagań ludzkich. Umieją się dostosowywać zrazu do wszystkiego; choć o P. Jezusa nie dbają, przecież witają ludzi, mówiąc: *Pochwalony Jezus Chrystus!* i udają dobrych a nawet gorliwych katolików. Dalej przechwalają się swoją wielką miłością i życzliwością dla tych, do których przychodzą, i według tego jak im na razie potrzeba, przedstawiają się jako zwolennicy szlachty, albo mieszczaństwa, albo inteligencji, albo też robotników i ludu. Z tej wielkiej niby miłości ubolewają nad uciskiem i trudnym położeniem tych, z którymi mają do czynienia, obiecują szczerą i skuteczną pomoc, a zarazem każdemu z osobna podchlebiają i każdemu się łaszają; ganią zaś i surowo sądzą tylko nieobecnych. Tymczasem miłość ich tylko w ustach ich; wiele mówią i gadają, wiele też obiecują i wiele agitują, ale mało bardzo robią, i jeszcze to co robią, nie idzie na pożytek. O tych fałszywych prorokach tak mówi P. Bóg u Ezechiela: *Będzie ręka moja na proroki, którzy widzą próżności, a prorokują kłamstwo; w radzie ludu mego nie będą, a do pisma domu Izraelowego nie będą wpisani, ani do ziemi Izraelskiej nie wnikną... przeto, że zwiedli lud mój, mówiąc: Pokój, a niemasz pokoju.* Nie porywajże się na rzeczy, których ci P. Bóg nie zlecił, ale pilnuj każdy tego, co do ciebie należy. Bardzo grzeszą fałszywi prorocy; ale nie małą też winę mają ci, co im się dają uwodzić. Otóż chowajmy napomnienie Pańskie: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*

RZECZY OJCZYSTE

PIEŚŃ O DOMU

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w lelnią noc wśród srebrnej mgły
Szumem swych lip włórzy lwym snom,
A ciszą swą koi lwe łzy?*

*Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach?
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wila cię z ciernistych dróg?*

*Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?*

*Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych połączny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?*

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?
O! jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!*

MARYA KONOPNICKA.

GÓRA ZAMKOWA W WILNIE

Na szczycie góry Zamkowej wznosi się ośmiokątna baszta, najdawniejsza z pamiątek wileńskich, bo od sześciu wieków przypatrująca się miastu, które u stóp góry się rozsiadło.

Kronikarze nasi, Strykowski i Kojalowicz, samemu wielkiemu księciu Gedyminowi przypisują założenie Wilna wraz z zamkami dolnym i górnym; toż samo mówi i legenda ludowa, chociaż są ślady istnienia w tem miejscu, nad rzeką Wilią, siedzib ludzkich jeszcze znacznie wcześniej przed Giedyminem. Islandczyk Snohr-Sturle-Sohn, w opisie podróży swoich wspomina o dwóch osadach, które nazywa Try i Welni; według zdania uczonych mają to być Troki i Wilno. Także kroniki ruskie wspominają o Wilnie w roku 1129. Chociażby i tak było, miasto nabrało politycznego znaczenia dopiero za czasów Giedymina przez wzniesienie zamku i postawienie go na stopie obronnej.

Legendę ludową o założeniu Wilna Strykowski w swej kronice tak opowiada:

Giedymin po założeniu zamku trockiego, polując w okolicznych lasach, przyszedł ze swymi towarzyszami na dolinę Swentoroha, przy ujściu rzeki Wilny do Wili położonej, gdzie ciała książąt palono i gdzie stała świątynia Perkuna, otoczona lasem nietkniętym ręką ludzką. « Tam tedy (mówi Strykowski), około zgłiszcz w puszczy polując, prócz innego zwierza mnóstwa, postrzelił z kusze wielkiego tura i zabił go na tej górze, którą i dziś Turza górą zowią, gdzie zamek wyższy wileński, a skórę i rogi jego, złotem oprawione, jako zacne klejnoty długo w skarbie chowano, aż do czasów Witoldowych, a Witold, iż pospo-

licie na wielkich biesiadach z tych rogów pijał, tedy jeden darował za wielki upominek cesarzowi rzymskiemu, Zygmuntowi, na sławnym zjeździe królów i książąt w Lucku, w roku 1420. Znużony całodziennym polowaniem, Giedymin usnął, a we śnie pokazał mu się wilk żelazny niezmiernej wielkości, a wycie jego było tak przeraźliwe, jakby sto wilków wyło. Sen ten tłumaczył najwyższy kapłan, Lizdejko, w ten sens: że wilk, żelazem okryty, oznacza warowną stolicę Litwy, a wycie tak ogromne, że stolica będzie słynąć na wszystkie strony świata i że należy księciu w tem miejscu zamek zbudować i miasto założyć. Tak się też i stało ».

Mickiewicz o tej legendzie czyni wzmiankę w swoim poemacie « Pan Tadeusz » w następnych kilku wierszach, gdy opisuje lasy litewskie :

*« Rówieśniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Swilezi, Ponar, Kuszelewa,
Których cień padał niegdyś na koronne głowy
Wielkiego Wilenesa, dzielnego Mindowy,
I Giedymina, kiedy na Ponarskiej górze,
Przy ognisku myśliwskim, na niedźwiedziej skórze
Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,
A Wilii widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym
I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym,
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi,
Jak wilk, pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi ! »*

Góra Turza czyli Zamkowa była przedtem mniejszym daleko wzgórkim. Giedymin, budując zamek

rękami jeńców wojennych, kazał wykopać nowe koryto dla rzeki, w części ją okrążającej, a ziemia, stąd wydobyta, posłużyła do podniesienia góry Zamkowej. Część tego nasypu osunęła się za czasów Witolda i zasypała dwór wojewody, Moniwida, u jej podnóża stojący, wraz z służbą i skarbami.

Zamek górny, z kościołem Świętego Marcina, wzniesionym przez Jagiełłę, był silną twierdzą. Podczas zatargów Kiejstuta i Witolda z Jagiełłą i Skirgiełłą, twierdza ta wystawiona była na liczne napady i przechodziła z rąk do rąk. Najsławniejszą była obrona zamku przez Moskorzewskiego przeciw Prusakom i Żmudzinom. Naprowadził ich sam Witold, uzyskawszy sobie jeszcze pomoc Krzyżaków pod wodzą mistrza i hrabiego Derby, który później został księciem Lancaster, a nareszcie królem Henrykiem IV.

Tak potężnym siłom Moskorzewski opierał się z niesłychanym męstwem, aż nareszcie zbliżająca się zima, wyczerpanie prochu, oraz podjazdowa wojna, którą prowadził Skirgiełło, zmusiły Krzyżaków do odstąpienia od zamku.

W późniejszych czasach przypadkowe pożary zniszczyły kilkakrotnie zamek. Dopiero Zygmunt I kazał go wyrestaurować i umieścić w nim bibliotekę i zbrojownię.

Na planach z XVI w. zamek przedstawia się z czterema wieżami, blachą krytymi; kościół Św. Marcina już wtedy był zrujnowany i opuszczony.

Za panowania Jana Kazimierza zamek, kilkakrotnie zdobywany, zaczął nareszcie zapadać w ruinę.

Obecnie góra Zamkowa wraz ze szczątkami górnego zamku znajduje się w obrębie cytadeli.

Legenda

O Siedmiu braciach

(c. d.)

W trzydziestym roku panowania Teodozjusza cesarza, Antipater, prokonsul Efezu wydał rozporządzenie, by zbudowano wielkie magazyny zbożowe w pobliżu góry Celion. Miejsce to było umyślnie wybrane, by murarze i kamieniarze nie potrzebowali sprowadzać zdaleka materiału na budowę, bowiem znajdował się tuż.

Robotnicy bili skałę toporami i kilofami, drobniejsze kamienie zwożono w taczkach, większe ładowano na wozy, ciągnięne wołami.

Pewnego dnia zabrakło dużych głazów, a pilno były potrzebne do węglów.

— Każcie rozebrać ten stos blizko szczytu, co w pogańskich czasach, jak niesie podanie ustawiono tam niewiedzieć poco — odezwał się jeden z murarzy do podmajstrzego.

— Ino kto zdoła poruszyć one skaliska straszne ?

— Chyba przerażać bodaj na pół i na miejscu ociosywać, a potem dopiero ładować na wozy — doradził siwy, doświadczony kamieniarz.

— Pewno, że tak będzie najlepiej — zgodził się podmajstrzy. — Bierzcie się do roboty, a żywo.

Odrzucono kilkanaście głazów po jednej stronie, ukazał się otwór do jaskini; nikomu nie powstało w głowie zajrzeć do wnętrza. Tyle tych pieczar znali na górze Celion, a w żadnej nie było nic ciekawego.

Ku wieczorowi zeszedli ludzie z roboty, odkładając na jutro usunięcie reszty kamieni z onego pogańskiego pomnika, czy ołtarza.

Słońce wzbilo się wysoko, ranek był pogodny, powietrze pachniało wiosną. Złoty promień zajrzał przez szczelinę ciekawie i zatrzymał się na kruczych kędziarach Malchusa. Młodzieniec przetarł oczy.

— Późno już... zaspiałem jakoś... hej bracia! Wstawajcie! Pora nam pomodlić się.

Ocknęli się wszyscy, poklękali i zmówili razem pacierz, kończąc go jak codzień, gorącą podzięką za wybawienie od śmierci w męczarniach.

— No, a teraz w drogę, Malchusie — rzekł Konstantyn — Bogu cię polecamy; a nie daj się chyć.

— Ino pokupię co trzeba i wracam jednym pędem.

Wyszedł na powietrze i odetchnął pełną piersią. Zdziwiły go nieco porozrzucane przy grocie kamienie, ale nie miał czasu, więc wszelkie domysły odłożył na później i biegł do miasta... tak jak wczoraj Dyonizy.

Wyłaniające się z fundamentów mury jakiejś znacznej budowli stanęły mu w drodze... Wszak zawsze chodził tędy po wodę do cysterny.

— Miałebym zmylić źcieżkę? — pomyślał, kręcąc głową. — Nie, oto brama Tyberyusza wprost mnie, więc dobrze idę.

Pobiegł dalej, spojrzął przed siebie i zbladł jak chusta: na szczycie owej bramy Tyberyusza złościł się w słońcu... krzyż!

— Szatan mię zwodzi... Sidła jakieś zastawia... — przeżegnał się nieznacznie i pośpieszył ku rynkowi. Wszystko dziś rano przedstawiało mu się jakoś inaczej, jakoś odmiennie; działo się coś, czego wcale nie rozumiał...

— Gdzież świątynia Jowisza?... Wczoraj zajmowała całą połac rynku, a dziś... Stwórco wszechmocny... trzęsienie ziemi ją obaliło?... Nie, gruzów nie widzę nigdzie, a na tem miejscu pałac wspaniały! Jezusie Zbawicielu... cóżto za gmach naprzeciwno?... znowu Krzyż?

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

KOLONJA POLSKA W MONTCEAU-LES-MINES

Do obrazków naszych, które ilustrują życie polskie w Montceau-les-Mines dodajemy dane statystyczne.

Samych robotników polskich w obrębie Kompanii górniczej Blanzy jest 2.400. Ogólna cyfra robotników wszystkich wynosi 12.500. Z liczbą więc 2.400 stanowią polscy robotnicy blisko 20 % ogółu robotników. — Liczba ludności polskiej wynosi 5.200 dusz, w tem 2.000 dzieci.

Dla pracy duszpasterskiej są tu księża następujący : X. Żrałek w Montceau-les-Mines, X. Olszewski w Montceau-les-Mines,

X. Cruize w Gautherets, X. Sznuro w Baudras. Dwie. Siostry polskie ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego zajmują się dziećmi i chorymi.

Klasy polskie istnieją :

a) — w szkole w Baudras 2 klasy chłopców — p. Marjan Dąbrowski

2 klasy dziewcząt — pani Dąbrowska.

b) — w szkole w Gautherets 5 klas chłopców — p. Stanisław Dąbrowski. — p. Kowalski. — p. Pankowski. — 4 klasy dziewcząt — p. Jerzykowska. — p. Paskiewicz.

c) — w szkole w Magny I klasa dziewcząt — p. Albińska,

d) — w szkołach Bois du Verne i Ecluse I klasa mieszana — p. Hański. — I klasa dziewcząt — p. Hański.

e) — w szkole w Montceau I klasa dziewcząt — p. Terlikowska,

f) — w szkole w Blanzy (szkoła polska) 1 klasa mieszana — p. Piotrowski.

g) — w szkole w Saule (szkoła polska) 4 klasy mieszane. — p. Skoczek. — p. Zdanowska.

Klasy polskie są w ten sposób prowadzone, że połowę nauki udziela się w języku polskim a połowę w francuskim. — Na terenie Kompanji jest łącznie 22 klasy polskie o łącznie 13 siłach nauczycielskich polskich, a 800 dzieciach uczęszczających na naukę. — Pięć pielęgniarek polskich dodano lekarzom francuskim do pomocy. Spełniają one również rolę tłumaczy między chorym a lekarzem.

Istnieje spora liczba stowarzyszeń polskich. Szczególniejszą ruchliwością odznacza się « Sokół », który ustanowił tu 7 okrąg sokolstwa dla całego departamentu Saône-et-Loire. Dnia 27 lipca Sokół urządził wspaniałe święto sokole.

Robotnicy rolni w departamencie Eure (djecezja Evreux).

X. Chojnacki objeżdżać będzie miejscowości całej djecezji Evreux od 26 sierpnia do 8 września. Według najnowszej statystyki zupełnie dokładnej, którą otrzymaliśmy przed kilku dniami, departament ten zatrudnia 1.008 robotników polskich, w tem 407 mężczyzn, 532 kobiety i 69 dzieci niżej lat 14. Polacy uwiadomieni na czas, niech zbierają się tam, gdzie najbliższej mieć będą do księdza.

Przetarł oczy, krzyż nie zniknął, owszem, gorzał na tle błękitu nieba, jak płomień.

— Spytam pierwszego lepszego przechodnia, co to wszystko ma znaczyć... może ja śnię, a może to czary złego ducha? Widziadła rozwiewają się, jak mgła, a mnie zbiry przylapiają i stawiają przed cesarza. Najlepiej się dowiem na targu, co słychać w mieście; piekarz człek gadatliwy, popytam go ostrożnie.

Rozejrzał się na prawo, na lewo... gdzież ten stragan piekarza?

— Niech będzie Pan Chrytus pochwalony... a czego szukasz, synku?... Widno obcy w Efezie? — zagadnęła chłopca staruszka uboga.

Malchus otulił się szczerlnie w swe łachmany i spojrzał na babkę nieufnie.

— Cicho, niewiasto... jeszcze was kto posłysz.

— Niech słucha zdrów; przecie nic złego nie mówię. Kogóż się mam lękać?

— Żołnierzy Deciusa — szepnęła jej w ucho.

— Jakich żołnierzy? Jakiego znowu Deciusa?

Przeżegnaj się krzyżem świętym, co ci się majaczy ni to ni owo. A możeś ty chory, chłopcze?

— Zdrów jestem. Piekarza szukam.

Piekarza? Na targowym rynku jest ich aż sześciu; idź tą długą ulicą prosto, a potem na prawo.

— Jakoż bałamutnie gadacie, niewiasto? Toć na targowym rynku właśnie stoimy.

— Ot, gołowas sprzeczny!... Matko Boża święta! Osiemdziesiąt dwa lat żyję na świecie a to był zawżdy plac świętego Wawrzyńca.

— Oszalałaście, niewiasto?

— Raczej o tobie, oberwańcze, można rzec, żeś

obłąkany. Daj ci Boże lepsze zdrowie; idę już, bo się z tobą nie dogadam.

Malchus chwycił się za głowę.

— Plac świę... w przeszłym roku dopiero kazał Decius umęczyć dyakona Wawrzyńca... Nie, ja naprawdę rozum tracę!

Raz jeszcze przebiegł wzrokiem dokoła i rad nierad poszedł w ulicę, którą mu babka wskazała. Trafił istotnie na nieduży plac i dojrzał kram piekarza. Nie ten sam wprawdzie co wczoraj, cheb jakiś niby światlejszy, przekupień dziwacznie odziany; ale Malchus postanowił sobie na nic nie zwracać uwagi, czuł zamęt w głowie, bał się pomieszania zmysłów. Schowawszy chleb do sakwy, dobył mały woreczek z zanadru i srebrny pieniądz położył na stole, prosząc o resztę.

Kupiec ujął monetę w dwa palce, obejrzał z obu stron i popatrzył z pod oka na młodego żebraka.

— Ho, ho, gdzież ci się tak poszczęściło, chłopcze? — spytał ciekawie.

— Co mi się miało poszczęścić? Nie rozumiem was.

— Ino nie kłam. Dużo masz takich pieniędzy?

— A wam co do tego? Moje są, nikogo nie okradłem.

— Wierzcie ci; ale musiałeś skarb wykopać, albo kociołek z grosiwem znalazłeś gdzie pod rumowiskiem, dlatego cię pytam.

— Skądże wam to przyszło do głowy?

— Głupca udaje. Takie stare pieniądze, już ich chyba ze dwieście lat oko ludzkie nie widziało.

Malchus zdrewniał. Pewno go już wypatrzone i kupiec umyślnie zagaduje, aby zyskać na czasie, a sam posłał zawiadomić Hermagorasa.

POLSKA PIELGRZYMKĄ W PARAY-LE-MONIAL

W ubiegłą niedzielę robotnicy polscy, zatrudnieni w kopalniach Kompanji de Blanzy, odbyli wspaniałą pielgrzymkę do Paray-le-Monial, okazując w ten sposób cześć i oddając hołd Najśladzszemu Sercu Jezusowemu.

Już o godz. 5 rano stacje kolejowe w Montceau i w Ciry były formalnie obleżone przez tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci; o godz. 7 liczna ta rzesza pątników stanęła w Paray-le-Monial. Przed dworcem kolejowym uformował się imponujący pochód, który ze sztandarami towarzystw i z orkiestrą na czele ruszył przez ulice miasta, budząc jeszcze śpiących jego mieszkańców ze snu. Majestatyczna polska procesja wkroczyła do ozdobnej i historycznej kaplicy Visitation, gdzie przed 300 laty objawił się cudownie P. Jezus św. Małgo-

rzacie Alacoque. O godz. pół do ósmej, X. Olszewski świeżo mianowany i pełen zapału duszpasterz z Gaurerets, odprawił cichą mszę św. W czasie nabożeństwa melodyjnie przyspiewywał polski chór, sformowany na przedce i dyrygowany przez X. prałata Żralka, nieocionego działacza na polu społecznym i religijnym w Montceau-les-Mines. Po mszy św. cały pochód ruszył



SZKOŁA POLSKA W BLANZY

do olbrzymiego parku, otaczającego bazylikę Serca Jezusowego, gdzie X. Sznurowy wygłosił kazanie, podkreślając ważność nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, zwłaszcza w obecnych czasach, ogólnego niepokoju, zmaterjalizowania, pychy i zubożenia religijnego. Resztę dnia spędzono na zwiedzaniu muzeów i innych pamiątek historycznych, znajdujących się w Paray-le-Monial.

O godz. 4 po południu w miłym porządku pielgrzymka przeszła po raz wtóry przez miasto wracając do stacji kolejowej, skąd pątnicy rozjechali się do domów swoich, zachowując jak najlepsze wspomnienia z odbytej pielgrzymki i pozostawiając niezatarte ślady w pamięci mieszkańców małego, lecz schludnego miasteczka Paray-le-Monial.

W pielgrzymce oprócz robotników polskich i Sióstr Miłosierdzia wzięła również udział prawie cała inteligencja polska, pracująca wśród wychodźstwa polskiego w tutejszej okolicy. Na czele nauczycielstwa polskiego kroczył p. Skoczek, senior ciała profesorskiego, za nim postępowali sympatyczni państwo Dąbrowscy z Baudras i p. Kowalski z Gaurerets. Pochód zamykał p. Kamiński, szczytnie reprezentujący tutejszy bank polski.

UCZESTNIK.

— Weźcie sobie tę sestercę kiedy wam się podoba; ani już reszty nie chcę, pilno mi do domu.

— O nie, bratku; widno sprawa nieczysta, skoro chcesz umykać. Stój! Ani kroku... bo straży zawołam. Złodziejstwo tu jakieś odgaduję.

— Stało się... już mię na męki wezmą... o Panie Jezu umocnij moje męstwo, a najbardziej mię strzeż, bym nie zdradził braci umiłowanej! — westchnął młodzieniec z głębi serca.

Jak to zwykle bywa w takich razach, gawiedź uliczna zaczęła się gromadzić, rozpytywać co się stało, zaglądać obdartemu chłopakowi w oczy; przechodnie zaciekawienie przystawali także, zrobił się ścisk, a mało kto wiedział o co chodzi.

— No, paniczu, pójdziemy do pretora; — rzekł surowo piekarz, wiążąc Malchusowi ręce. — Jak posiedzisz o głodzie do jutra, albo i dłużej, to ci się język rozwiąże. Wyśpiewasz prawdę, ani się zająkniesz.

Malchus milczał, modlił się w duchu o moc i wytrwanie.

Piekarz zamknął swój sklepik i ruszyli, a tłum gapiów za nimi. Ledwie uszli kilkadziesiąt kroków, dały się słyszeć nawoływania:

— Z drogi! Usunąć się!

Przyboczna straż prokonsula parła koźmi w tłum i rozpędzała lud, grożąc pletniami. Rozskoczyli się na boki i czekali aż namiestnik przejedzie. Mimo przygnębienia i dręczących duszę obrazów strasznych mąk,

jakie go czekają, Malchus patrzył na piękny orszak, dzielne konie, bogaty zaprząg...

Woźnica z musu zwolnił bieg bystrych rumaków; uliczka była wązka a choć ludzie uciekali w bramy domów i wskakiwali na przymurki, łatwo mógł być kto stratowany. Cofając się i depejąc jedni drugich, wydawali okrzyki powitalne na cześć prokonsula.

Nowe zdziwienie wstrząsnęło biednym Malchusem...

Ten dostojnik rozparty na wyłaczanym dwukolnym wozie, to nie Fabricius!

Ktoś zawołał głośno:

— Zdrowia ci życzym, prokonsulu!

A setne głosy powtórzyły: Zdrowia!

— Niech żyje Antipater!

Przejechali.

— No, ladaco, zbieraj nogi! Zobaczmy, jakie tam pretor znajdzie na ciebie lekarstwo — krzyknął piekarz na swego jeńca.

— Wiesz, Hilaryonie, co jabym zrobił na twojem miejscu? — odezwał się Agapit, przekupień świeżych oliwek, towarzyszący sąsiadowi z ciekawości.

— No, pewnie coś mądrego? — odparł z lekceważeniem piekarz.

— Zgadłeś i bardzo mądrego. Zamiast się wlec na drugi koniec miasta, i stracić ze dwie godziny w przedsiönku Justusa, czekając swojej kolei, poszedłbym z tym oszustem do biskupa. Człek to mądry, bogobojny, wypytaj chłopca, wytłumaczy mu, jak sobie źle postąpił,

O godzinę drogi koleją od Montceau ku południowi leży w pięknej okolicy położone miasteczko Paray-le-Monial, miejsce gdzie przed około 300 lat ukazał się P. Jezus św. Marji Małgorzacie, ubogiej zakonnicy. Odtąd to miejsce jest sławne i łaskami słynące, gdzie corocznie przybywa kilkanaście pielgrzymek ze wszystkich większych miejscowości Francji i z zagranicy. Tamdotąd wybrała się też w ubiegłą niedzielę dnia 13 b. m. druga z rzędu pielgrzymka pracującego ludu polskiego z okolicy Blanzj zorganizowana dobrze przez

duchowieństwo miejscowe, polskie z X. kan. Żralkiem na czele, oraz wszystkie, na gruncie katolickim stojące towarzystwa z okolicy Montceau. Tak uczestniczyło najpierw koło muzyczne « Paderewski » z Gauterets, które przyczyniło się swą piękną kapelą do podniesienia uroczystości, potem Bractwo różańcowe niewiast z Gautherets, Tow. św. Stanisława z La Saule ; Tow. św. Józefa z Bois du Verne, Tow. św. Józefa z Essard, chór kościelny Cecylja z Baudras, Tow. św. Barbary i św. Joanny Orleańskiej z Gautherets, wreszcie bardzo



SZKOŁA POLSKA W BLANZY

kłamiąc ; i czego pretor nie dokáže różgami, to on sprawi dobrem słowem. A przytem bliżutko do biskupiego pałacu.

— Jak Boga kocham, dobrze radzisz ! A ja mniemałem, że mi coś powiesz niedorzeczy, jak zawsze.

Do biskupa mię wiodą... — myślał Malchus coraz bardziej oszołomiony. Czyżby na drwiny chrześcijanom, Hermagoras tak się kazał nazywać ?

Zawrócili w plac św. Wawrzyńca i prosto szli do pięknego dworca, tuż obok wielkiej budowli z krzyżem u szczytu.

— Najprzewielebniejszy doma ? — spytał Hilaryon janitora, czyli odźwiernego.

— Właśnie powrócił z kościoła — odpowiedział tamten — była dziś uroczysta msza św. za zdrowie cesarza. Przyszły listy z Konstantynopola, że jakaś uporczywa choroba go nęka.

— Msza święta... Jezu ! — krzyknął Malchus rozdzierającym głosem, a łzy rześiste trysnęły z jego oczu.

— Każcie Hipolitowi oznajmić nas, jako z ważną sprawą przychodzimy — rzekł piekarz.

Pokojowiec biskupa Marcina, wprowadził Hilaryona, Agapita i Malchusa do rozmównicy.

Piekarz zdjął pęta z rąk młodzieńca, czekali chwilę.

Wszedł mąż nikłego wzrostu, szczupły, niestary jeszcze, ciemno odziany. W twarzy miał powagę i łagodność, w oczach jasność, na ustach miły uśmiech.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekł.

— Na wieki amen — odpowiedzieli.

— W czym potrzebujecie mej pomocy, dziatki ? Słucham was.

Hilaryon odchrząknął grubym głosem, ale nim usta otworzył, Malchus padł na kolana, z płaczem nogi biskupa całując.

— O Chryste co czynisz cuda... oświeć mię, niech nie błądzą w ciemnościach !

— Panie przewielebny — krzyknął rozsierdzony piekarz — przywidliśmy tego tu chłystka.

— Nie, nie, na rany Boga ukrzyżowanego was zaklinam, wstrzymajcie się. Mnie mówić pozwólcie ! Na imię mi Malchus, jestem masztalerzem cesarza.

— Hoho, ktoby się spodział... — mruknął urągliwie Agapit.

— Siedmiu nas przyjaciół, prawie braci, wszyscy społem służyliśmy u dworu. Żli ludzie zaskarżyli nas przed miłościwym panem, jako chrześcijanami jesteśmy.

Hilaryon i Agapit parsknęli śmiechem.

— To ci nowinę cesarz usłyszał !

ruchliwe tow. robotników polskich p. op. św. Antoniego z Magny z swym nowym przed 4 tygodniami poświęconym sztandarem zamykało pochód. Widok tych wzorowo postępujących towarzystw z swemi nowymi sztandarami w liczbie 6 robił miły i imponujący widok nie tylko na uczestnikach, ale i na przyglądających się mieszkańcach francuskich tego cudownego miejsca. W drodze z dworca powitał i prowadził pielgrzymkę miejscowy ksiądz probosz francuski. Przygrywała kapela, przerywana śpiewem. Zaraz po przybyciu na święte miejsce w kaplicy Najśl. Serca P. Jezusa odbyło się nabożeństwo, podczas którego przyśpiewywali Chór tow. św. Antoniego z Magny oraz chór kościelny « Cecylja » z Baudras, naprzemian ze wspólnym śpiewem wszystkich uczestników pielgrzymki. Po mszy św. wyruszyliśmy do pięknego parku bazyliki, i tu w pięknej otwartej kaplicy w cieniu pięknych starożytnych drzew wypowiedział nasz nowoprzybyły duszpasterz X. Dr. Sznuro piękne i budujące kazanie, poczem udali się niektórzy uczestnicy na nabożeństwo do bazyliki, gdzie się odbyły dwie msze św. odprowadzone przez naszych polskich duszpasterzy, podczas których przyśpiewywał chór dziewcząt pod opieką Sióstr z La Saule; inni zaś pokrzepiali się śniadaniem przywiezionem po części ze sobą w okazałych torbach (a można było zauważyć, że niektórzy pielgrzymi zaoopatrzili się nie źle pod tym względem). O godz. 11 udaliśmy się do Muzeum, w którym można było oglądać wiele z wiarą katolicką związanych, pięknych i wartościowych przedmiotów. Po przerwie objadowej wyruszyliśmy procesją do kaplicy Matki Boskiej 2 km. poza miasto, i tu posileni na duchu obecnością na tem miejscu i stosownym przemówieniem X. Żrałka, zwiedziliśmy jeszcze wspaniałą klasztor sióstr Szkaplerzanek, poczem wróciwszy do miasta oglądaliśmy jeszcze w klasztorze Siostry przez kraty a pomodliwszy się jeszcze krótko w przepięknej kaplicy, tak drogiej każdemu sercu katolickiemu wyruszyliśmy znów w tym samym porządku z powrotem na dworzec. Pielgrzymka ta mimo trudów i upalnego dnia podniosła nas na duchu i pozostanie nam na całe życie w pamięci; a da Bóg

doczekamy na przyszły rok, o ile się tu jeszcze będziemy znajdowali, starać się będziemy, aby jak najwięcej rodaków naszych w tak rzadkiej a budującej uroczystości brało udział.

UCZESTNIK.

Z życia naszych wychodźców

ROZWIĄZANIE T. ZW. KWESTJI SOCJALNEJ

Jedna z największych, z najdelikatniejszych i najcięższych może do usunięcia bolączek życia robotniczego, to stosunek robotnika do chlebobdawcy. Ciężko czasem i boleśnie jest czuć się odsuniętym, trzymanym w oddaleniu od tych, którym się służy, dla których się pracuje. Toteż hasłem wszystkich rewolucyj i ruchów robotniczych było zadanie równouprawnienia i zrównania społecznego i politycznego z innymi klasami. Pomimo jednak, że hasła: wolność, równość i braterstwo, już wyśpiewane na wszystkie możliwe tony, pomimo że słowo « braterstwo » widnieje na wszystkich czerwonych, czarnych i zielonych sztandarach, przecież w życiu praktycznym bardzo rzadko spotkać się można z prawdziwym przykładem tego braterstwa. Jeżeli się zaś spotka taki przykład, to się zaraz spostrzeża, na jakim pnju on wyrósł.

Kochani Czytelnicy « Polaka we Francji » mi wybaczą, że jeden właśnie taki przykład im opowiem w krótkich słowach i wyciągnę z niego trzy praktyczne wnioski.

Dnia 10 lipca byłem w Hirson (Aisne). Miał się tam odbyć ślub jednej z naszych rodaczek p. Franciszki Woźniak, z p. Ludwikiem Bartkowiak. Wiadomo wszystkim, którzy znają nieco stosunki, że patronowie

Ale Malchus niestropiony ciągnął dalej z gorączkowym pośpiechem:

— Korzystając z chwilowej nieobecności cesarza, uciekliśmy w nocy na górę Celio i tam skryliśmy się w małej jaskini, osłoniętej krzakami. Codzień jeden z nas w przebraniu żebraczem chodził do miasta na zakupno żywności. Dziś moja była kolej.

— Jego przewielebność nadto cierpliwy... jabym cię kazał oćwiczyć za takowe bajki! — krzyknął Hilaryon. Lecz biskup skinął ręką i surowem spojrzeniem zamknął mu usta.

— Zbiegłem jednym tchem z góry — prawil Malchus — bo się srodze bałem, żeby szpiegi Hermagorasa nie wysłędzili naszej kryjówki.

— Hermagorasa? — powtórzył biskup.

— Znacie go chyba? Arcykapłan Jowisza. Pędziłem tedy na targ, załatwić jak najspieszniej sprawunki. Od chwili jak opuściłem grote, napotykam co krok rzeczy całe a całe niezrozumiałe: nad bramą Tyberyusza krzyż krzyż... gdzie wczoraj stała świątynia Jowiszowa, pałac wasz, wielebny panie... targowy rynek zowie się placem św. Wawrzyńca; nie Fabricyus prokonsulem, ino jakiś Antipater. Ale wszystko to drobiazgi niewartewspominku przeciw temu, co najbardziej niepojęte, przerażające, a słodkości niewysłowionej pełne, to widok waszej osoby, panie, łańcuch z krzyżem na piersiach waszych i cud nad cudy, ta wolność... wolność, z jaką lud na ulicy

wymawia imię Chrystusowe! Głowa mi pęka, serce od rozradowania omdlewa... Chwała niech będzie Bogu na wysokościach!

Wzniesione ręce opadły bezwładnie, czoło uderzyło o posadzkę oczy się zawarły.

Rzucili się wszyscy trzeźwić go, rychło wróciła mu przytomność.

— Czy zdołasz mówić dalej? — spytał biskup, głaszcząc go jak dziecko po głowie.

— O tak, wielebny panie; ino zezwólcie, że was zapytam o jedno: czy Decius uznał bóstwo Jezusa i przyjął chrzest święty?

— Jakto Decius?

— Cesarz Decius, którego dworzanimem jestem. Jeśli dalej trwa w pogaństwie, nie zrozumieć przynigdy co się tutaj dzieje.

— Synu mój... cesarz Decius, okrutny prześladowca wiary Chrystusowej, umarł przed dwustu laty.

— To być nie może. Miesiąc temu widziałem go tak z blizka, jak was widzę. Wyjeżdżał właśnie do Miletu. Jeśli nie wierzycie, spytajcie moich towarzyszy.

— Najstarsi ludzie pamięcią nie sięgają tych lat, odkąd krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa króluje nad światem!

— Tedy pójdźcie, wielebny panie, na górę Celion ze mną i uradujcie tą wieścią braci moich. Spożywszy wczoraj codzienny południowy posiłek, usnęliśmy wszyscy;

w takich uroczystych dla robotnika chwilach okazują już wielką życzliwość, jeśli na jeden dzień uwolnią go od pracy. Pomimo jednak, że już niejeden ślub dawałem naszym braciom we Francji, nigdy jeszcze nie spotkałem, by życzliwość patrona objawiła się w jakiś inny sposób. Jakżeż więc mile byłem zdziwiony i zbudowany, kiedy w wypadku o którym piszę, widziałem coś więcej. W dniu ślubu swojej służącej, naszej rodaczki, jej patron Dr. Jozef Gillot nietylko zamknął swoją salę przyjęć dla chorych, nietylko ułatwił wszystkie formalności, ale był osobiście obecnym na Mszy św. wziął następnie udział w obiedzie przygotowanym przez jego siostrę dla weselników. Na obiedzie tym, prócz niżej podpisanego i kilku pań francuskich było 15 robotników polskich, goszczonych tak jak wszyscy inni przy tym samym stole. Widziałem wzruszenie pewne naszych rodaków. Jako tłumacz ich uczuć podniosłem więc w przemowie do P. Gillot, że postępkami swoim urzeczywistnił w 20 wieku to, o czym starzy poci wyrażali się jako o dawno minionym « złotym wieku », kiedy to służba do jednego stołu ze swoimi panami zasiadała. Ciekawa była jego odpowiedź. Jestem katolikiem z przekonania, powiada doktor Gillot, i uważam, że ubiór ani wykształcenie nie zmienia tej prawdy, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Boga. Z drugiej strony czuję wdzięczność dla p. Franciszki, która jako wierna i pracowita służąca ułatwia mi moją pracę swoją pracą.

Pomijając już cały serdeczny nastrój zebrania i całej uroczystości, śpiewy naprzemian polskie i francuskie itd. następujące nasuwają mi się uwagi z okazji tego polskiego wesela w Hirson.

Pierwsza to ta, że nie będzie pokoju w narodzie,

dopóki hasło miłości bliźniego, głoszone od 2.000 lat przez kapłanów katolickich nie przeniknie społeczeństwa we wszystkich jego warstwach. Socjalizm też głosi braterstwo, ale pod tym braterstwem socjalistycznym kryje się nóż i rewolwer. Kościół katolicki głosi braterstwo, ale pod tym braterstwem kryje się poświęcenie, ofiara, ustępstwo i to jest jedna z zasadniczych różnic między chrześcijańskim a socjalistycznym ruchem robotniczym.

Druga uwaga dotyczy poziomu moralnego naszych robotników. Mam przekonanie, że gdyby nasza Franciszka nie była uczciwą, pracowitą, jej wesele byłoby zapewne mniej okazałe. Jest to pewna i smutna rzeczywistość, że w bardzo wielu wypadkach najuczciwszy robotnik nie może dojść do końca z nieuczciwym i obłudnym patronem. Ale jest to też nie mniej pewne, że często robotnik swoją nieuczciwością zniechęca do siebie i najlepszego patrona.

Trzeci i ostatni wniosek dotyczy może najdelikatniejszej naszej sprawy. Widząc niezmierną liczbę nadużyć różnych patronów francuskich, o pomstę do nieba wołające nieraz krzywdy naszych robotników, zgorzelenie i pruskie zamachy na nasz język, wiarę i zwyczaje narodowe, ma się chęć wołać na całą Polskę: « Ludzie! wszędzie tylko nie do Francji! » Gdybyśmy jednak wśród Francuzów widzieli więcej takich jak pan Dr. Gillot, gdyby nas Polaków we Francji traktowali choć z połową tej miłości i tego szacunku, z jakim Polska Francuzów przyjmowała i przyjmuje toby napewno nasze stosunki emigracyjne we Francji znacznie się poprawiły.

X. Dr. Fr. Mirek.

PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

a dziś... powiadacie... zali w mocy człowieka wytłumaczyć co się stało?

Poszli na górę Celion i znaleźli sześciu młodzieńców z lękiem wyglądających powrotu towarzysza.

Biskup zarówno tracił głowę, patrząc na ludzi, którzy zdawali się być przy zdrowych zmysłach, a mówili od rzeczy, jak oni na widok chrześcijańskiego kapłana, wyznającego swobodnie imię Jezusowe.

Gdy tak dziwowali się spolem i wzajemnie sobie nie chcieli wierzyć, usłyszeli gwar głosów i liczne kroki.

Podmajstrzy murarzy wszedł nieśmiało do jaskini, z poza jego ramion widniały głowy robotników. Pokłonił się nisko biskupowi i podał mu jakiś płaski kamień, czy tabliczkę, mówiąc:

— Przewielebny panie, oto, co znaleźliśmy, odwalając głazy z przed grotty. Coś tam napisane; obaczcież, bo ja nie umiem czytać.

Tabliczka była trochę kurzem zasnuta, lecz pismo zupełnie dobrze zachowane. Biskup czytał głośno:

« *Chrześcijańskie psy: Maksymian, Dyonizy, Marcyan, Serapion, Malchus, Jan, Konstanlyn, iż bluźnili starym Bogom Rzymu, zamurowani żywcem z rozkazu Deciusa cesarza* ».

Biskup upadł na kolana i głową w proch ziemi uderzył.

— O święci męczennicy, zmartwychpowstałi dla umocnienia serc naszych, dla tyumfu wiary, cześć wam! Chwała i uwielbienie. Jezusowi Panu! Zda mi się, że oglądam Łazarza, zbudzonego słowem Pańskim!

Milezeli zdumieni i zawstyżeni tym hołdem tak gło-

sno i publicznie im oddanym; radziby się schowali przed wzrokiem ludzkim. Pokorni, mało siebie ważący, nie rozumieli wcale, że są żywym cudem Bożym.

Robotnicy kamieniarscy rozbiegli się po mieście, powiadając co widzieli.

I szły procesje nieskończone z wsi i miast... Mężczyźni czołgali się na kolanach do grotty, całowali kraj szaty męczenników; kobiety niosły swe dzieci, by je święci błogosławili. Kalecy błagali o uleczenie, przynoszono opętanych, szatan opuszczał wyjąc ich ciała, na rozkaz świętych młodzieńców.

Biskup Marcin napisał do Teodozyusza cesarza, który też chwili nie mieszkać, pędził do Efezu.

I przyszedł pokłonić się zmartwychwstałym. Powitali go radośnie i przywrócili mu zdrowie.

Zaczem usiedli na swych kamiennych ławach, położyli głowy na skrzyżowanych rękach i usnęli snem twardym.

Zbudzą się w dzień sądu — dla nich dzień chwały.

KONIEC.

Zawiadomięś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczyń to bezwłocznie.

Charleroi, dnia 14. VII. 1924.

Najpierw pozdrawiam Wielebnych Księży i donoszę, że otrzymałem pracę w wyżej wymienionem mieście; pracę także w kopalni, ale to trudno, widać Bóg tak sobie życzy. Przepracowałem dwa dni, to jest piątek i sobotę. W niedzielę wybrałem się do kościoła na godzinę 10, tymczasem suma odprawiła się już o godz. 9. Było mi bardzo smutno, że nie mogłem być na mszy. Pomodliłem się przez chwilę i zabieram się do wyjścia. Na drzwiach zauważyłem Regulamin kościelny: Suma o 9. potem procesja. Bardzo mnie to zdziwiło. Procesja po mieście? prawie oczom swoim nie wierzył, ale prędko się z myślami połączył, że to nie Republika francuska, tylko Belgja. — Wychodzę z tej świątyni na rynek, na którym się odbywa jarmark jakby tu nie o niedzielę nie wiedzieli. Myślę sobie: tutaj taksamo jak we Francji. Idę dalej a tu z naprzeciw nadchodzi procesja bardzo huczna, że przez całe swoje 38 lat podobnej nie widział. Czekam dalej i jeszcze nie wierzę, bo na przedzie nie widzę krzyża, tylko dziewczyny poubierane za święte i za anioły, jakie się tylko w niebie znajdują. Nadchodzi krzyż i chorągwie kościelne, kapela z 40 chłopów potem księża, baldachim a pod baldachimem biskup miejscowy niosący Przenajświętszy Sakrament w otoczeniu świateł. Za nim postępuje gromada wiernych z różańcami w rękach, do których i ja się przyłączam. Łzy radości mi w oczach stanęły i pomyślałem sobie; to nie Francja, gdzie Stwórca nieba i ziemi musi się ukrywać w tabernakulum a publicznie Mu wystąpić nie wolno. Nie, to Belgja, gdzie Zbawcy naszemu wolno chodzić po mieście; policja sama mu drogę toruje, a nawet tramwaje muszą zache-

cać aż przejdzie Ten, co ziemię stworzył. Ulice wysypane białym piaskiem i wysiane kwiatami, domy udekorowane w oknach wszędy światła. Jak tylko kogo stać, każdy stara się, by uświetnić pochód Zbawcy.

Procesja trwała półtorej godziny. Gdy powróciła do kościoła zabrzmiało uroczyste Te Deum, potem odprawiona została jeszcze cicha msza św. a wiernych był pełny kościół, nie tak jak we Francji: 5 kobiet. Teraz kończę i proszę o nadsyłanie mi Polaka bo w niedzielę nie mam się czem pokrzepić na duchu.

STANISŁAW STEPIN.

SŁOŃCE

*Jakżeś dobre, słonko miłe,
Ty masz jakąś dziwną siłę,
Bo już zrana, gdy zaświecisz,
Ruch i życie wszędzie niecisz.*

*Już się budzi rój skrzydlaty,
Woń roznoszą liczne kwiaty,
Brzęczą pszczoły, nucą płaszki
Wśród zabawy i igraszki.*

*Człowiek, siły mając świeże,
Ręczy się do pracy bierze,
I dopiero, gdy zachodzisz,
Od prac dziennych go odwodzisz.*

*O, gdybyś ty nie świeciło,
Jakżeby tu smulno było!
Nie schodźże nam, nie schodź z nieba,
Bo nam światła, światła trzeba!*

DZIAŁ DZIECIĘCY

NIESŁUSZNE PODEJRZENIE

1. Franuś był jeszcze mały, gdy go rodzice odumarli; nie zostawili mu żadnego majątku, prócz dobrych nauk, które w niego wpoili. Krewni oddali biednego sierotę do zegarmistrza, ażeby się nauczył zegarmistrzostwa i miał się z czego utrzymać.

Chłopczyk wziął się z wielką ochotą do pracy, tak, że właściciel warsztatu był z niego bardzo zadowolony, a nawet polubił go i chętnie uczył.

Raz Franuś znalazł na podwórku młodą srokę zranioną: wziął ją do domu, wyleczył i lubił się z nią bawić. Nieraz wielką miał z niej uciechę: zmyślne ptaszę skakało za nim i swym pociesznym paplaniem rozweselało całą czeladź przy pracy.

Pewnego dnia przyszła do sklepu bogata pani i oddała do naprawy zegarek, wysadzany brylantami, z których dwa trzeba było nanowo wprawić, bo wypadły. Właściciel warsztatu wziął się zaraz z Franusem do roboty i wkrótce zegarek był naprawiony.

Lecz gdy przyszło do osadzenia brylantów, nie można ich było znaleźć.

Zegarmistrz zmartwił się bardzo, bo brylanty były wielkiej wartości, i gdyby zginęły, nie miałby ich za co odkupić. Wezwał więc wszystkich domowników do szukania; przetrząsnęto każdy zakątek, lecz brylantów ani śladu.

Zegarmistrz był pewien, że prócz niego i Franusia, nikogo w czasie tej pracy nie było w warsztacie; począł więc podejrzewać chłopca, że schował brylanty.

— Nikt inny nie mógł ich wziąć, tylko ty, niedobry chłopcze — rzekł rozgniewany do Franusia.

Franuś zbladł na samą myśl tak straszego grzechu i odpowiedział:

— Czyż ja bym mógł być tak niegodziwym?

— Po twojej bladej twarzy poznaję — rzekł zegarmistrz — że dopuściłeś się tego złego uczynku. A skoro nie chcesz się przyznać, wiedząc, jaką stratę ponoszę, to idź precz odemnie, niewdzięczny!

Franuś nie rzekł ani słowa, tylko rozplakał się.

Zegarmistrz przeszukał jego kuferek, a gdy i tam brylanty się nie znalazły, powiedział:

— Pewnie, niegodziwcze, wyniosłeś je gdzie z domu! idź sobie ode mnie! — I wypędził Franusia.

Biedny sierota, łzami zalany, wyszedł na ulicę. Zapomniał nawet o sroczce, która została u zegarmistrza, i skakała wesoło po warsztacie.

2. Gdy tak stał przed bramą przez kilka godzin, nie wiedząc dokąd się udać, patrzy, a owa bogata pani właśnie nadjeżdża, zapewne po swój zegarek. Wyszła z powozu i spojrzała na chłopca zapłakanego. Zatrzymała się i zapytała:

— Czego to płaczesz, chłopczyku?...

Wtedy on, ocierając łzy, opowiedział jej wszystko. Pani wysłuchała opowiadania Franusia i rzekła:

— Nie martw się, moje dziecko, chodź ze mną.

Weszli oboje do sklepu zegarmistrza. Zaledwie drzwi otworzyli, wybiegł naprzeciw nich zegarmistrz z rozradowaną twarzą, wołając, że się brylanty znalazły.

— A gdzie były? — zapytała pani.

— Gdy Franusia wydalilem — odrzekł zegarmistrz — usiadłem zmartwiony i smutny, nie wiedząc, co począć. Wtem patrzę, a jego sroczka wskakuje na stół, gdzie le-

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

PODZIĘKOWANIE BISKUPÓW FRANCUSKICH

Biskupi francuscy przed wyjazdem z Polski ogłosili w « Journal de Pologne » gorące podziękowanie za przyjęcie, którego w Polsce doznali. Podziękowanie to brzmi w przekładzie jak następuje :

Po wspaniałej manifestacji religijnej, w której brali udział, a przed opuszczeniem Warszawy, kardynał-arcybiskup Paryża, oraz towarzyszący mu arcybiskupi francuscy uważają za swój obowiązek przesłać Polakom wogóle, a komitetowi przyjęcia w szczególności wyrazy najserdeczniejszego podziękowania i gorącej przyjaźni.

Od chwili, gdy wstąpiliśmy na ziemię polską, spotykaliśmy się wszędzie z najbardziej serdecznym przyjęciem : w Krakowie ze strony Jego Ekscelencji księcia-biskupa i całej ludności miejscowej, w Częstochowie, tem sanktuarjum, czczonem przez wszystkich Polaków, w Warszawie, gdzie tak braterskie przyjęcie zgotował nam Jego Eminencja kardynał Kakowski, a obok niego przedstawiciele władz i tłumy olbrzymie ludności.

Przybywszy do Polski na zaproszenie Episkopatu polskiego, zachęceni i błogosławieni na drogę przez Naj-

wyższego Pasterza — niegdyś nuncjusza w Warszawie — poparci ponadto przychylnie przez rząd francuski, jesteśmy wzruszeni i wdzięczni, spotkawszy się z przyjęciem tak pełnem szczerzej serdeczności i zapału.

Drżeliśmy z radości, widząc, jak ściśle węzy łączą dwa bratnie nasze narody, zawsze zaprzyjaźnione w przeszłości, a dziś złączone braterskim sojuszem na wspólną szczęśliwą przyszłość.

A nic nie wpłynie silniej na utrzymanie tej łączności naszych dwóch narodów, jak ich wierność wspólna dla wiary ojców, ich synowskie posłuszeństwo względem Kościoła katolickiego, strażnika najwyższego Ewangelji, która zawsze musi pozostać podstawą wszelkiej cywilizacji i postępu.

Byliśmy głęboko wzruszeni, gdy przed chwilą, podczas procesji Bożego Ciała, widzieliśmy cały naród zjednoczony z Prezydentem Ministrów, korpusem dyplomatycznym i wszystkimi władzami cywilnymi i wojskowymi, gdy widzieliśmy, jak wszyscy łączyli się z czcigodnym kardynałem arcybiskupem i otaczającym go klerem we wspólnym holdzie dla Przenajświętszego Sakramentu, idąc w procesji wzdłuż przystrojonych chorągiewkami ulic waszej wspaniałej stolicy.

Jak wspaniałą była ta lekcja wiary, potęgą swą wznoszącej się aż do Boga. Bóg ją widział i będzie jej błogosławił.

Modliliśmy się o to z całego serca. Obyście zawsze potrafili zachować tę wierność dla waszej wiary, poszanowanie dla swobody religji, ufność w Bogu, władcy najwyższym narodów. Opatrzność jego was wyzwoliła. niechaj wdzięczność przywiąże was do służby dla Niego. I niech ta zgoda święta w tej najświętszej ze spraw bę-

żały kluczyki od zegarków i inne drobiazgi; porywa w dziób jeden kluczyk i ucieka z nim za piec. Zadziwiło mnie to bardzo, więc poszedłem po cichu za sroką i spostrzegłem, że schowała kluczyk w szeroką szparę, która jest w podłodze za piecem. Odpędziłem ją stamtąd czempredzej, zacząłem szukać w szparze i obok kluczyków i innych drobiazgów, znalazłem w szparze te brylanty, które ta złodziejka ze stołu porwała i tam ukryła.

— Więc pan niesłusznie posądziłeś Franusia! sprawiłeś mu tem wielką przykrość — rzekła pani.

Zegarmistrz przeprosił Franusia i uściskał go. Przyjął go zaraz napowrót i przyrzekł odtąd wychowywać go jak własnego syna.

— To dobrze — rzekła pani — lecz ponieważ to moje brylanty były przyczyną niesłusznego podejrzenia, więc i ja muszę Franusia za jego łzy wynagrodzić. — To mówiąc, wydobyla sakiewkę ze złotem i oddała ją zegarmistrzowi, prosząc go, aby te pieniądze schował na przyszłość dla biednego sieroty.

Franuś podziękował pani z całego serca. Był odtąd jeszcze lepszym i pracowitszym; lecz już pilnował, żeby złodziejka sroka do warsztatu nie zachodziła.

W dziesięć lat potem, Franuś, za pieniądze, które wówczas w darze od pani otrzymał, a które jego pryncypał zachował dla niego, urządził sobie warsztat zegarmistrzowski; pracuje, jest szczęśliwy i dobrze mu się powodzi.

DOBRE RADY

*Wstawaj rano, sypiaj twardo,
Hartuj duszę, jadaj miernie,
Z bólem łam się z młodu hardo,
A dochowaj słowa wiernie :*

KRUK Z DZWONKIEM

Nie jest to nowiną żadną,

Że kruki kradną ;

Jednak i dla człowieka zda się stąd nauka ;

Na pewnym dworze wychowano kruka,

A ponieważ go wzięło, ledwo się urodził,

Nie więziono go w klatce : gdzie chciał, sobie chodził,

Z pokoju do pokoju bez żadnej przeszkody

Przechadzał się kruczek młody.

A że do kobiet zwykle lgną płaszęta,

Najbardziej lubił wpaść między dziewczęta;

Zawsze « dzień dobry » powiedział im zrana.

Odwiedzał jednak i pana :

Przylatał czasem do dzieci,

Czasem i na dwór wylęci,

Biegnie w ogród dla półowu

I wraca znowu.

Wszędzie go pełno, wszędzie się on znęci,

A wszędzie figle płata, gdzie się tylko wkręci.

Raz u paniem igliczka gdzieś się zapodziała,

Lecz igliczka to rzecz mała.

Na igliczce świat nie stoi ;

Wkrótce o szkodzie zapomniano swojej.

Jakoś znów niezadługo służącej dziewczynie

Naparstek ginie.

Dalej zginął pierścionek z drogiemi kamyki

I brylantowe koleczyki.

Tu dopiero harmider ! dom się w piekło zmienia

Pełno było domysłów, pełno podejrzenia ;

A nikomu w myśl nie wpadnie,

Że to młody kruczek kradnie.

Raz ów panicz zbliża się do stolika,

Porywa srebrny dzwonek i przez okno zmyka ;

Dzwoni... a na ten głos służący wybiega,

Na gorącym uczynku złodzieja spostrzega :

— A, tuś mi ! to ty, płaszku, takie płatasz licho ? —

dzie dla was zawsze źródłem patriotyzmu najsilniejszego i najbardziej płomiennego.

Semper fidelis ! « Zawsze wierna » — to było zawsze chwałą Polski poprzez wieki. Niech to hasło wiedzie Ją odtań ku wypełnieniu Jej wielkich przeznaczeń.

My, biskupi francuscy, modlimy się o to, wierząc, iż z Bożą pomocą ideał ten będzie zrealizowany dla szczęścia obu naszych Ojczyzn ukochanych !

Niech żyje Polska i niech żyje Francja !

† Ludwik kardynał Dubois, Arcybiskup Paryża.

† Jan, Arcybiskup Cambrai.

† Eugenjusz Ludwik, Biskup Arras.

† Alfred, Biskup Himerji, rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu.

† Emanuel, Biskup Izjondy, Biskup-sufragan paryski.

ZAJŚCIE W KULUARACH SEJMOWYCH

O onegdajszym zajściu w kuluarach sejmowych donosi « Kurjer Polski » :

Do przechodzącego przez kuluary posła Manterysa (Z. L. N.) podszedł z tyłu pos. Pryłucki i znieważył go czynnie.

P. Manterys : Za co ?

P. Pryłucki : Tyś mnie uderzył przedtem, kiedy mnie napadł Dobija.

P. Manterys : Aleś ty mnie napadł znienacka.

Poczem do świadków zajścia :

— Panowie widzieli, jak ten żyd mnie znieważył.

Kilku posłów : Tak ! Tak !

P. Manterys : Jeżeli tak, to ja go zastrzele.

Posłowie zatrzymują p. Manterysa, mitygują go.

P. Manterys sięga do kieszeni. Zastrzele ! — woła.

P. Pryłucki cofając się : Strzelaj !

P. Manterys wymierza p. Pryłuckiemu potężny policzek.

Przechodzący brat pos. Manterysa, senator Manterys, wymierza p. Pryłuckiemu drugi policzek. Obaj bracia napadają na p. Pryłuckiego, bijąc go po głowie.

Walczących rozdziela straż marszałkowska.

Stary strzelec, dawny bokser amerykański, przewyższający wzrostem walczących, zasłania p. Pryłuckiego, poczem wielkimi dłońmi odsuwa pp. Manterysów, cedząc spokojnie :

— Tego nie wolno. Nie wolno...

WYKOPALISKA Z PRZED 4 TYSIĄC LAT ZNALEZIONO PO KRAKOWEM

— W Modlinicy pod Krakowem odkryto 15 ziemianek zamieszkałych, mających 82 metr. głębokości o średnicy przeszło 1.50 m. W ziemiankach tych znaleziono liczne wyroby, kamieniarskie. Typ osady jest bardzo pierwotny. Narzędzia wykonane są niemal wyłącznie z krzemienia. Wiek tych wykrytych wykopalisk obliczają na 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

— Znaleziony materiał został odesłany do muzeum archeologicznego Polskiej Akademii Umiejętności.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM MIASTA KRAKOWA ?

W myśl regulaminu wybór następcy p. Federowiczu ma nastąpić w ciągu 14 dni od czasu śmierci

*Rzekł — i za złodziejem posuwa się cicho :
Idzie za głosem dzwonka kroki powolnemi,
Widzi, jak kruk nieznacznie spuszcza się ku ziemi,
Jak szuka miejsca tego, gdzie skarby posiada,
Jak do dawnych zdobywcy nową zdobycz składa,
Jak się różnych błyskotek nasycą widokiem,
Jak zazdrośnie przed ludzkim ukrywa je okiem.
A gdy już ma ulecieć, znienacka go chwyla.
Zawsze musi być zbrodnia przed światem wykryta.*

Stanisław JACHÓWIAZ.

KTO JEST PRÓŻNIAKIEM

Mało kto zapewne zastanawia się nad tem, co to jest być próżniakiem ?

Otóż nie jest nim ten tylko, co nic nie robi, ale i ten, co niby zajęty, jednakże czas bez żadnego pożytku przepędza.

Kto tak sobie siedzi nad książką i niby ją czyta, a myśli o czem innym, kręci się na krzeselku, głowę wspiera raz na prawej, drugi raz na lewej ręce, wzdycha, rzuca oczami to w tę, to w ową stronę : to próżniak !

Kto rano, zamiast umyć się, uczesać, ubrać pośpiesznie, chodzi z kąta w kąt narzeka, nudzi się, grymasi i drogi czas marnuje : to także próżniak !

Kto książki i kajety ma zawsze porozrzucane, a do nauki musi je zbierać, wyszukiwać, — dowodzi tem, że nie dba o nie, że mu są niemiłe : i to próżniak !

Kto nie zważa na to, że ubranie ma pobrudzone, po-prute, buciki niewyczyszczone, że tu brakuje guzika, tam петельki ; każda dziewczynka, która może samasobie to wszystko zrobić i naprawić, a chłopczyk poprosić, by mu ubranie przyprowadzono do porządku, jeżeli tego nie uczyni : — to z pewnością próżniak !

Kto wysłany z jakim poleceniem przez starszych, zamiast śpiesznie tego dopełnić, wlecze się, jak ślimak,

a czasem i mruczy coś, narzekając na robotę : to próżniak !

I tak dalej, i tak dalej, tysiące można przytoczyć przykładów, ażeby przekonać, że choć kto pozornie pracuje, niby się uczy i kręci dzień cały, ale nie robi tego z ochotą ten, w gruncie jest próżniakiem.

NAJLEPSZA REKOMENDACYA

Pewien kupiec pomieścił w pismach publicznych ogłoszenie, że potrzebuje ucznia do swego handlu.

Zgłosiło się, jak to zwyczajnie bywa, wielu kandydatów ; z pomiędzy nich kupiec prawie bez żadnego widocznego namysłu wybrał jednego, a innych odprawił.

Powiedz mi, mój kochany — rzekł obecny przy tem znajomy kupca — dlaczego wybrałeś tego chłopczyka ? Nie posiada on żadnego listu rekomendacyjnego a innych, mających bardzo dobre świadectwa, odprawiłeś z niczem ?

— Jesteś w błędzie — brzmiała odpowiedź kupca. — Ten młody człowiek miał bardzo wiele listów rekomendacyjnych. Żanim wszedł do pokoju, zdjął czapkę, dokładnie otrzepał obuwie i zamknął drzwi za sobą bez hałasu. Odzież miał należycie wyczyszczoną, a twarz i ręce doskonale umyte ; lubi przeto porządek i ochędstwo. Oczekiwał spokojnie swojej kolei, nie cisnąc się przed innymi, a gdy usiadł na krześle, ustąpił go natychmiast podszłemu człowiekowi, utykającemu na nogę ; ma zatem dobre serce i szanuje starszych. Stał z uszanowaniem, a na moje pytania odpowiadał szybko i stanowczo ; jest więc uważny i zastanawiający się. Podniósł książkę, którą naumyślnie położyłem na podłodze, i podał mi ją, gdy inni potykali się o nią, lub na bok usuwali. Jest więc porządny. Wszystko to świadczy o jego dobrem wychowaniu. Czy nie nazwiesz tego najlepszym listem rekomendacyjnym ?

prezydenta. Ze względu na to jednak, że 27 lipca wypada w niedzielę, wybór dokonany będzie w poniedziałek 28 bm.

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezydenta miasta jest wiceprezydent Rolle, którego kandydatura prawdopodobnie skupi największą ilość głosów.

W razie wyboru wiceprez. Rollego na prezydenta miasta opróżniłoby się stanowisko jednego z wiceprezydentów, którego obsadzenie nastąpiłoby niewątpliwie przez kandydata najsilniejszego w Radzie klubu mieszczańskiego. Na pierwsze miejsce wysuwają tu nazwisko radcy miejskiego dra Schneidra.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie klubu demokratycznego, na którym kandydatura wiceprez. Rollego zostanie zadecydowana.

Kluby opozycyjne w Radzie m. stanowią swoje miejsce określiły.

W związku z kwestją wyboru prezydenta pojawiła się znów wersja o możliwości ustanowienia dla Krakowa komisarza rządowego.

NOWA KATASTROFA LOTNICZA W BYDGOSZCZY. — OFIARĄ PADŁ KAPITAN ŁODZIŃSKI

Onegdaj w godzinach południowych w Bydgoszczy odbywały się loty ćwiczeniowe, w których brał udział pośród innych, uczeń szkoły pilotów kapitan 32-letni Zbigniew Łodziński. Kap. Łodziński mimo, że od niedawnego czasu odbywał loty, należał do zdolniejszych uczniów szkoły pilotów.

Wsiadłszy na francuskiego systemu latawiec « Codron » i podniósłszy się w powietrze, po kilku minutach spadł z latawca i poniósł śmierć natychmiastową.

Tragicznie zmarły wstąpił do wojska jako ochotnik w 1919 r. nie dokończywszy studjów na lwowskiej politechnice. Był on dowódcą 3 kompanji balonowej i miał order « Virtuti Militari ».

Przyczyna katastrofy dotąd nie wyjaśniona, jakkol-

wiek są przypuszczenia, iż popsuł się motor w starej « wysłużonej » maszynie.

Wczoraj odbył się w Bydgoszczy pogrzeb ofiary. Na pogrzebie byli obecni i warszawscy lotnicy-delegaci.

ZAMACH WE LWOWIE

Władze lwowskie udaremniły potworny zamach dynamitowy komunistyczno-ukraiński. Gdyby zamach się udał, całe dzielnice Lwowa wyleciałyby w powietrze. Na przedmieściu janowskim w wojskowych zakładach amunicji, znajdującej się w ilości 200 wagonów pocisków artyleryjskich, podrzuciono piekielną maszynę, która miała spowodować wybuch. Aresztowano zbrodniarza, który zeznał, że maszyny dostarczył mu pewien kolejarz ukraińiec.

ECHA NIEDOSZŁEGO WYBUCHU WE LWOWIE

Sprawcy niedoszłego zamachu na składy amunicyjne staną przed sądem doraźnym we Lwowie w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we środę.

Liczba aresztowanych została zwiększona wskutek aresztowania posterunkowego Gabrijela, który jest Niemcem.

Z pośród podsądnych dwóch pozostaje na wolnej stopie, okazali bowiem t. zw. czynną skruchę.

Sledztwo toczy się w dalszym ciągu i jest z natury rzeczy otoczone najściślejszą tajemnicą.

WYROK ŚMIERCI NA BOMBIARZY LWOWSKICH

Sąd nie chce prosić o łaskę dla skazanych.

Dnia 17. lipca w południe zapadł wyrok w procesie przeciwko sprawcom zamachu dynamitowego na magazyny amunicyjne we Lwowie. Oskarżeni Józef Dietrich i Mikołaj Sołoneńko skazani zostali na karę śmierci przez rostrzelanie, z tem, że pierwszy poniesie śmierć Józef Dietrich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. H. — Saleches. — Niech się Pani zwróci do biura okrętowego Compagnie Générale Transatlantique. Paris, 6, rue Auber.

Wl. S. — Suippers. — Owszem możemy wysłać gazetę do kraju; prosimy tylko podać adres. W sprawie wyjazdu do Ameryki niech się Pan zwróci do Konsulatu Amerykańskiego. Paris, VIII^e, 18, rue de Tilsitt. Załączone w liście 6 fr. odebraliśmy.

D. K. — Le Renouard. — Pieniądze doszły. Do kraju wysyłamy Polaka od nr. 28 począwszy. Słowników na razie nie posiadamy; niech się Pani zwróci do: Librairie Garnier Frères. Paris, 6, rue des Saints-Pères.

Z. B. — Cour-s/Loire. — Mamy książkę do nabożeństwa: Na chwałę Bożą, kosztuje 5 fr. Pieniądze należy z góry przesłać. Inne książki, jakie posiadamy na składzie, ogłaszamy w gazecie.

M. G. — Montiers. — Tak, owe 12 fr. odebraliśmy 24 maja. Adres zmieniony; należy się 50 ctm. za zmianę.

A. W. — Amiens. — No, doczekała się Pani nareszcie gazetki. Prosimy nam zaraz donieść, gdyby z jakichkolwiek powodów znów nie doszła. Abonament zapłacony do końca czerwca.

Śl. W. — Tinteniac. — Wierszyk nam przesłany nie

nadaje się do druku. Pieniądze można przesłać przekazem pocztowym, mandatem lub listem rekom.

B. P. — La Lucette. — Odebraliśmy przesłane nam 5 fr. w liście. Mapy Paryża nie mamy; niech Pani się zwróci do księgarni: Librairie Garnier Frères. Paris, 6, rue des Saints-Pères.

T. S. — Dalancourt. — Takiej książki nie mamy; można sobie ją sprowadzić z Poznania. Księgarnia św. Wojciecha Poznań Plac wolności. Adres zmieniono.

J. O. — Le Dezert. — Niech się Pani zgłosi do Opieki Polskiej Paris IV, 6, quai d'Orléans. Za « Polaka » do końca roku należy się 10 fr.

J. B. — Piré s/Seiche. — Wysyłamy do kolegi od nr 26 począwszy.

F. Sz. — Thil. — Sam sobie Pan winien, że gazetki nie otrzymywał. Trzeba podać adres czytelny. Wróciły dwa egzemplarze, więc nie wysyłano dalej; czekaliśmy na reklamację.

A. D. — Berlieze d'Asmery. — Niech się Pani zapyta w konsulacie. Paris XVI^e, 43, rue Théophile-Gautier Abonament Polaka zapłacony teraz do 1. sierpnia.

L. 16. — Hôtel de Nancy. — U nas niema papierów Pani. O posadę proszę się zgłosić do Opieki Polskiej. Paris IV^e, 6, quai d'Orléans.

W. P. — Fresnay. — Dziękujemy za ofiarę. 12 fr. zapisałyśmy na Polaka.

Trybunał nie wniesie o łaskę do prezydenta Rzplitej, uczyni to natomiast obrona oskarżonych.

Skazani przez Trybunał doraźny Dietrich i Soloneńko wobec odrzucenia przez Prezydenta prośby o ułaskawienie rozstrzelani zostali w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku, tj. o godz. 2 min. 50.

NIEFORTUNNE WŁAMANIE DO STAROSTWA

Ze Środy donoszą, że do gmachu tamtejszego starostwa włamali się złodzieje i rozbiwszy żelazną szafę skradli całą starościńską kasę, składającą się... z 17 groszy. Ładnego wyobrażenia o starostwie nabrali więc nieszczęśliwi włamywacze!

ZAPOMOZI DLA BEZROBOTNYCH Udzielane będą z funduszy państwowych przez gminy.

Znaczny wzrost bezrobocia, spowodowany kryzysem gospodarczym w kraju i coraz bardziej na skutek braku pracy pogarszającymi się warunkami życia robotników, zwłaszcza w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, wywołały potrzebę przyścia przez rząd jaknajprędzej z pomocą dla bezrobotnych.

Wobec braku jeszcze ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia oraz ogromnych wydatków, jakie pochłonęłyby roboty publiczne, najracjonalniejszą formą pomocy bezrobotnym w chwili obecnej może być tylko akcja wypłaty zasiłków pieniężnych.

ORYGINALNA PRZESYŁKA ZAMIAST KRZESEŁ DENTYSTYCZNYCH — ŚMIECI, SZKŁO TŁUCZONE I — ŻYWY ŻYD

Na dworcu Głównym rozładowywano wagon towarowy Nr. 250.178, przybyły z Łodzi Fabrycznej pociągiem towarowym Nr. 62.

J. K. — Maison en Champagne. — Niech Pani prześle swoje papiery do Konsulatu Polskiego. Paris XVI^e, 43, rue Théophile-Gautier.

W. S. — Poilly s/Seraine. — Przed ukończeniem kontraktu trzeba pisać do Opieki Polskiej. Paris IV^e, 6, quai d'Orléans. Książka wysłana.

J. D. — Anneville. — Niestety nie mamy takiej książki. Niech Pani pisze do Poznania. Księgarnia św. Wojciecha, plac Wolności.

Fr. Sz. — Thil. — W odpowiedzi na drugi list: adres poprawiony. Abon. zapłacony do 1. grudnia.

M. Sz. — Barbery. — Będzie w « Polaku » ogłoszone kiedy książka polski będzie w dep. Ois.

POSZUKIWANIA

Pyrda Kazimierz (chez Mr. Pind Victor à Juilley par Ducey Manche) poszukuje Michała Radomia, Michała Chrapkę i Jana Tacha.

Bartosik Regina (à Glaireims par Villars-les-Doubs, Ain) poszukuje Marjanny Wróbel ze Sławencina, która przyjechała z nią do Francji w listopadzie 23 r.

Seweryna Dankowska (chez Mr. Gis-chor. à St-Sever, Calvados) poszukuje męża swego Stanisława Dankowskiego, który do lipca 1922 r. pracował w okolicy Lens, z tamąd wyjechał do Paryża i od tego czasu nie daje żadnego znaku życia. Uprasza się bardzo każdego,

W czasie wyładunku zauważono, że w jednej skrzyni, deklarowanej jako krzesło dentystyczne coś się rusza. Z skrzyni, w której mieściło się krzesło dentystyczne dochodziły jakieś szmery i odgłosy. Z polecenia władz kolejowych skrzynię rozbito i znaleziono w niej —

żywego osobnika — żyda.

Po wyciągnięciu ze skrzyni tego « żywego towaru » zaczęła się indagacja. Nieznajomy żyd podał się za Szulima Żelechowskiego.

Żelechowski nigdzie nie był zameldowany. Znaleziono

dłuto. śrubokręt oraz 2 butelki z wodą.

Wobec tego odkrycia sprawdzono pozostałe skrzynie naładowane w Łodzi przez Instytut dentystyczny Piotrkowska 91 i w których według deklaracji miały się znajdować krzesła dentyczne.

Urząd śledczy przypuszcza, iż podany adres jest fikcją.

Podczas sprawdzania 6 dolnych skrzyń w tymże wagonie, okazało się, iż są naładowane gruzem i ziemią. Cztery te skrzynie były w opakowaniu manufaktury. Ostatnie zaś dwie były napelnione tłuczonem szkłem. Z Łodzi ten « towar » wysłano 9 bm.

Tajemniczego podróżnego z wagonowej paki przesadzono do policyjnej paki.

OSTATNIE WIHDOMOŚCI

W sytuacji sejmowej nastąpił nagły zwrot, którego przyczyną jest sprawa rekonstrukcji gabinetu. Wobec sytuacji wytworzonej przez dymisję ministra Zamoyckiego p. prezydent Grabski zaproponował p. Stanisławowi Thuguttowi objęcie teki ministra spraw zagranicznych, Stanisławowi Grabskiemu teki ministra oświaty. Obaj mężowie stanu zgodzili się na te koncepcje — zgodzili się na własną rękę. Miały następnie głos zabrać ich kluby. Ponieważ Wyzwolenie kategorycznie

coby wiedział o jego pobycie, by zgłosił się pod podanym adresem.

Lenartowicz Marja (Hôtel de Nancy, par Fontenay-sur-Loing, Loiret) prosi Marję Przystulę, by do niej się zgłosiła.

KALENDARZ

LIPIEC — 31 DNI

- | | |
|------------------|------------------------|
| 27. Niedziela | Natalji, Pantaleona. |
| 28. Poniedziałek | Innocentego i Wiktora. |
| 29. Wtorek | Marty p. |
| 30. Środa | Rufina m., Julitty. |
| 31. Czwartek | Ignacego Loyoli wyz. |

SIERPIEŃ — 31 DNI

- | | |
|-----------|----------------------|
| 1. Piątek | Piotra w okowach. |
| 2. Sobota | N. M. P. Anielskiej. |

Pamiętajcie o biednych sierotach polskich w Zakładzie św. Kazimierza!
« Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. »

sprzeciwiło się wstąpieniu ich prezesa do rządu, Thugutt ze względu na poważną sytuację międzynarodową i stosunek do mniejszości narodowych ustąpił z klubu, oświadczając się za koniecznością zbliżenia stronnictw polskich. Tymczasem w konferencji z premierem Grabskim odmówił ofiarowanej mu teki M. S. Z.

Także minister spraw wojskowych generał dywizji Sikorski zgłosił na ręce premiera Grabskiego prośbę o dymisję ze swego stanowiska, motywując swą prośbę tem, że nie może pozostać w rządzie, który ulegając parlamentaryzacji nabiera cech politycznych.

Z FRANCJI

SUKCESY POLSKIE NA OLIMPJADZIE

Zawody wiosłarskie, 4-o wiosłówki, Polska zajęła trzecie miejsce.

Na zawodach olimpijskich w rzucaniu dyskiem pierwsze miejsce uzyskał Kaizen (Holandja), który osiągnął 38,41 metrów, drugie miejsce Iriola (Finlandja) 38,19 metrów i trzecie miejsce Polak Cejzik 37,38 metrów.

DONIOSŁY ŚRODEK DRA CALMETTE W WALCE Z GRUŻLICĄ

Wielkie znaczenie w walce z gruźlicą mają, zdaje się, ostatnie doświadczenia znanego bakterjologa, dra Calmette, z Instytutu Pasteura w Paryżu. Uczony ten hodował latami całemi złośliwe ludzkie bakcyle gruźlicy poza organizmem człowieka i pozbawiał je chorobotwórczych właściwości. — Otóż bakterje te, osłabione aż do nieszkodliwości, chronią przed zakażeniem się silnymi bakcylami gruźlicy.

Eksperymentów dokonywano naprzód na zwierzętach laboratoryjnych, później na cielętach i małpach. Jeszcze 18 miesięcy po szczepieniu wykazywały cielęta odporność na wysoce trujące bakcyle, prowadzące śmierć nieszczepionych zwierząt już po kilku tygodniach. Podobnie wypadły eksperymenty u różnych małp (także i u antropoidów), żyjących wspólnie z małpami, dotkniętymi ciężką gruźlicą, a mimo to nie ulegających zakażeniu.

Człowiek jest, jak wiadomo, więcej odpornym na zakażenie się od niejednego zwierzęcia, z którym robi się eksperymenty, więc dr. Calmette, zachecony doświadczeniami ze zwierzętami, zdecydował się wykonać szczepienie ochronne również i u człowieka i to u niemowląt, zrodzonych z tuberkulicznych rodziców. Te parę zaledwie dni liczące dzieci szczepił kilkakrotnie swą szczepionką. Ujemnych jej wpływów nie zdołano stwierdzić, a o ostatecznych rezultatach tych szczepień ochronnych będzie można oczywiście dopiero mówić po upływie szeregu lat. W każdym razie dr. Calmette osiągnął swojemi szczepieniami ochronnemi wielką odporność u zwierząt, łatwo zaraźliwych.

ZE ŚWIATA

STRASZNY POŻAR W MESSYNIE

W czasie strasznego pożaru, który zniszczył tu szkołę ludową, gimnazjum, kościół Karmelitów oraz 80 budynków, odniosło rany 30 strażaków i osób cywilnych. Około 1.500 osób jest bez dachu nad głową. Przypuszczają, że ogień podłożyli uczniowie, którzy chcieli się zemścić na swoich nauczycielach.

WIELKI POŻAR LASÓW

Telegramy z San Francisco donoszą, iż w Kalifornji płoną lasy na olbrzymich przestrzeniach. Akcja ratownicza, w której bierze udział 1.000 osób, nie wydaje żadnego rezultatu. Wysłane aeroplany stwierdziły gwałtowne rozszerzanie się pożaru.

KATASTROFA KOLEJOWA

Z Rzymu donoszą: Koło stacji Massera, niedaleko granicy szwajcarskiej nastąpiło wykolejenie pociągu. Jedna osoba zabita, a 30 rannych, z których 2 zmarły w szpitalu.

NOWE ODKRYCIA W EGIPCIE

Dalsze wykopaliska British School of Archaeology w Egipcie wykazały istnienie nowego przedhistorycznego ludu w Egipcie, mieszkającego tam na długi czas przed Egipcjaninami. Słynny archeolog, Flindero Petrie, dyrektor wspomnianej wyżej szkoły oświadczył współpracownikowi jednego z londyńskich dzienników, że lud ten można uważać za najstarszych mieszkańców kraju na cywilizowanym poziomie. Prawdopodobnie są oni identycznymi z rasą, która zamieszkiwała pustynie od Egiptu i Palestyny w czasach mniej gorących i suchych. Figura z kości słoniowej, którą znaleziono, pozwala przypuszczać, że była to rasa piękna, dobrze rozwinięta. Jej kulturalny poziom wykazują delikatne wyroby ceramiczne tych ludzi. Obecne i dawniejsze wykopaliska popierają dalej hipotezę istnienia przybyszów z Abisynji, którzy przyjęli egipską sztukę i założyli dwunastą dynastję.

ZATARG O PIASKI

A na szerokim świecie zmian niema. Notujemy tylko zatarg Egiptu z Anglją o prowincję Sudan, którą Anglja od trzydziestu lat zgórą wzięła w swą opiekę.

KSIĄŻĘ ANGIELSKI — MURARZEM

W kołach angielskiej arystokracji i świata robotniczego dużo mówią o oryginalnym postępku księcia Argyli, który w zapadłej miejscowości swych posiadłości pracuje jako zwykły murarz, wśród innych towarzyszy tego kunsztu, niczem się od nich nie wyróżniając. Nosi więc koszulę z szarej wełny i szeroki robotniczy kapelusz. Pobiera też płacę według ogólnej taryfy i z zarobku tego się wyłącznie utrzymuje. Ze swych innych, olbrzymich dochodów, nie rusza nic przez cały ten czas.

Jako przyczynę tego podaje książę raz chęć poznania życia robotnika z własnego doświadczenia, powtóre pragnie udowodnić, że angielski arystokrata potrafi sprostać mimo trochę zniewieściałego trybu życia i nie idealnego wychowania, wszystkim wymogom fizycznej pracy na równi z innymi obywatelami. Ten oryginalny pomysł zjednał księciu wielką popularność.

ROSJA

WZROST WPLYWÓW TROCKIEGO

Wpływy Trockiego w ostatnich czasach stale wzrastają, równoległe z wzrostem nastrojów wojowniczych wśród bolszewików Trocki poświęca cały swój czas i całą uwagę pracy w radzie wojenno-rewolucyjnej i w głównym sztabie, wnikając osobiście w najdrobniejsze szczegóły wyszkolenia bojowego armji czerwonej. Naokoło Trockiego grupuje się kilku specjalistów wojskowych, młodych oficerów sztabu ge-

neralnego, dzielających wojownicze dążenia przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej. Walka pomiędzy Trockim i Frunzem zakończyła się zupełnym zwycięstwem Trockiego, gdyż dłuższa podróż inspekcyjna Frunzego w rzeczywistości jest zamaskowaną dymisją ze stanowiska wice-przewodniczącego rady. W moskiewskich kołach wojskowych twierdzą, że po powrocie do Moskwy Frunze nie obejmie z powrotem tego stanowiska, lecz otrzyma nominację na Daleki Wschód i w ten sposób zostanie zupełnie odsunięty od wpływów na bieg spraw w armji czerwonej i na politykę wojenną bolszewików

Wojownicze plany Trockiego dzielają Bucharin i kierownicy kom. wyk. III Międzynarodówki. Zimowjew kilkakrotnie przyjeżdżał do Moskwy w celu naradzenia się z Trockim.

KRAINA ŚMIERCI GŁODOWEJ

Nadwołże, ta kraina mlekiem i miodem płynąca, znów nawiedzona zostaje śmiercią głodową. Według doniesień z Carycyna, klęska ta jest nieunikniona. Od dwóch miesięcy nie spadła tam

ani jedna kropla deszczu.

Oziminy już przepadły bezpowrotnie. To samo grozi jarzynom, a jeśli upały dotychczasowe trwać będą jeszcze przez pewien czas, zniknie wszelka roślinność.

Ludność, zdziesiątkowaną głodem przed dwoma laty, ogarnął popłoch, chłopci

masowo uciekają, pozostawiając wszystko.

Całe karawany tych uciekinierów ciągną na zachód i południe. Do Moskwy płyną rozpaczliwe alarmy. Władze sowieckie w Moskwie nie przejmują się jednak tą sprawą. Pisma sowieckie uspakajają, że głód grozi

tylko 5 milionom ludności.

gdy w roku 1922 zagrożonych głodem było 26 milionów. Rząd sowiecki nie myśli nawet

o zaprzestaniu wywozu zboża zagranicę.

bo potrzebuje pieniędzy na opłacenie kosztownej propagandy komunistycznej w Polsce, Niemczech, Francji i innych krajach.

Pamiętajcie o biednych sierotach polskich w Zakładzie św. Kazimierza!

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy: flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaj polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 24 lipca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	85,38
Za 1 dolara	Frs. :	19,25
Za 1 złotego	Frs. :	4,00

W WARSZAWIE, dnia 23 lipca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	21,35
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	25,00

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojowisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiniński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendsy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska.....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... ..	6 50
Golebice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz... ..	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... ..	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. » » 74 »
3. » » 77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie..... 4 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon : GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCENŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :

36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

R. C. Seine N° 158.614

Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Luck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mązow, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Slaski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reithahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zalatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes; **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Biura Posiłkowe :** **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).